

# Czy państwo zapewnia uczniom bezpieczeństwo?

Autor: **Ninos P. Malek**

Źródło: [mises.org](https://mises.org)

Tłumaczenie: **Ewa Iwanowicz**

Od redaktora mises.org: *Mrożąca krew w żyłach historia, która wydarzyła się w grudniu, w szkole podstawowej w Sandy Hook, to nie tylko przejaw okrucieństwa pojedynczego człowieka, ale także — wyraz całkowitej porażki państwa. Niewinne dzieci padły ofiarą nie jednostkowego, lecz zbiorowego potwora. Państwo nie pozostawiło rodzicom alternatywy: wysyłanie dzieci do masowych obozów (współczesnych szkół) jest nieuniknione, codziennie, na wiele godzin. A na terenie obozów państwo nie potrafi zapewnić bezpieczeństwa. Co więcej, nadając masowemu obozowi w Sandy Hook miano „terenu wolnego od broni”, państwo uniemożliwiło komukolwiek (pracownikom obsługi, nauczycielom, rodzicom) sprawowania ochrony nad dziećmi.*

*Zdaniem Murraya Rothbarda działania państwa nie mają racji bytu. Finansowane są z kieszeni podatników - zatem skoro już są podejmowane, należy przeprowadzać je jak najefektywniej i stosownie do potrzeb obywateli. W artykule Ninosa Maleka czytamy, że odkąd istnieją szkoły państwowe, pracownicy kampusów i rodzice powinni mieć dostęp do broni, by móc zabezpieczyć swoje pieniądze i dzieci. Szyld z napisem „Teren wolny od broni” nie odstrasza, a przyciąga morderców.*

*Tragedie i okrucieństwo wzbudzają w ludzkich sercach pragnienie zmian i podjęcia radykalnych działań. Przeobrażenia, będące odpowiedzią na tragedię w Sandy Hook, nie powinny zmierzać w kierunku dalszego rozbijania zwykłych ludzi, które doprowadziłoby wyłącznie do kolejnych aktów przemocy (zarówno ze strony niezależnych przestępców, jak i państwa), lecz do masowego przeciwstawienia się szkołom państwowym. W obliczu tej tragedii, przez wzgląd na edukację i bezpieczeństwo, rodzice powinni zabrać z nich dzieci. Powinni wykrzyknąć z pasją, wypływającą z głębi rodzicielskich uczuć, że nadszedł czas,*

*by położyć kres wszelkim ograniczeniom nakładanym na edukację domową i prywatną. Nadszedł czas, by rodzice wydarli swoje pociechy z państwowych rąk.*

*Daniel J. Sanchez*

*Niniejszy artykuł ukazał się pierwotnie 24 października 2006 r.*

W odpowiedzi na najnowsze wydarzenia (prawdopodobnie chodzi o strzelaninę w Nickel Mines — przyp. red.), prezydent Bush zwołał szczyt w sprawie bezpieczeństwa w szkołach. Oczywiście, zajścia ostatnich dni wywołały sensację głównie ze względu na swą niecodzienność. Liczba strzelanin w tym kraju jest przecież niska, jeśli porówna się ją z liczbą szkół.

Na przykład w 2006 r. doszło tylko do [czterech przypadków](#) z użyciem broni w szkołach. Ogólnie rzecz biorąc, szkoły dają dzieciom bezpieczeństwo. W [innych miejscach](#) prawdopodobieństwo okrutnej śmierci jest wyższe. A jednak, mimo że nie powinniśmy poddawać się panicznej reakcji na zaistniałe wydarzenia, należy zastanowić się, dlaczego szkoły nie mają możliwości obrony przed psychopatami i złoczyńcami.

Dr John R. Lott Junior - ekonomista i autor książek *More Guns, Less Crime* i *The Bias Against Guns* - twierdzi, że zakaz broni na pierwszy rzut oka wydaje się wydaje się logicznym sposobem rozwiązania problemu bezpieczeństwa dzieci w szkołach, jednak w rzeczywistości nim nie jest, co pokazuje za pomocą prostej analogii:

*Czy чуłbyś się bezpiecznie, mając przed domem znak z napisem „Ten dom jest terenem wolnym od broni”? Prawowitym obywatelom, by nie przeszkadzał, ale dla przestępców to prawdziwa płachta na byka.*

Lott zauważa, że w 1985 r. tylko w ośmiu stanach obowiązywało prawo do noszenia broni, które umożliwia szybkie nabycie pozwolenia na broń na podstawie weryfikacji danych osobowych i po odpowiednim przeszkoleniu. Obecnie prawo to obowiązuje, w różnych wersjach, w czterdziestu stanach. Analiza Lotta wykazała, że „od 1977 r. do 1999 r. stany, które wprowadziły prawo do posiadania ukrytej broni, zanotowały 60-procentowy spadek napaści i 78-procentowy spadek śmierci w przypadku takich ataków”.

Ponadto podkreśla, że przed 1995 r. nauczyciele w wielu stanach mogli wносить broń na teren szkoły, i że „lawina strzelanin w szkołach zaczęła się w październiku 1997 r. w Pearl, w stanie Mississippi, *po wprowadzeniu zakazu*” (podkreślenia autora).

[Izrael i Tajlandia](#) przywoływane są jako [przykład](#) tego, jak broń w szkole może uratować ludzkie życie. Kongresmen Frank Lasee (Partia republikańska) ze stanu Wisconsin zamierza zgłosić projekt ustawy, która zezwalałaby amerykańskim nauczycielom i pracownikom administracji na noszenie broni. Z pewnością liberalni Demokraci i Republikanie nie poprą tej propozycji, uznając broń za środek zbyt radykalny. Bardziej konserwatywni politycy najprawdopodobniej zaproponują prawo gwarantujące obecność policji we wszystkich szkołach w kraju, czego dopilnować miałyby rządy lokalne.

Dlaczego zatem - biorąc pod uwagę, że edukacja jest odpowiedzialnością rządu - nauczyciele szkół państwowych, którzy temu rządowi podlegają, nie mają prawa do noszenia broni w celu ochrony dzieci, nad którymi pieczę powierzyło im państwo?

Pytanie, to czy odpowiednio przeszkoleni nauczyciele i pracownicy administracji powinni mieć prawo wnoszenia broni na teren szkoły - *czyli występowania w roli organu egzekwującego prawo na terenie szkoły*.

Obecnie obowiązujące prawo nie chce do tego dopuścić. Ustawa o szkolnych strefach wolnych od broni ([Gun-Free School Zones Act](#)) z 1990 r. zabroniła posiadania broni palnej na terenie szkoły nawet policjantom poza godzinami służby i nauczycielom, którzy mogą przecież należeć do rezerwy policji!

Termin „teren szkoły” („school zone”) oznacza przestrzeń wewnątrz oraz wszystkie grunty przynależące do szkoły publicznej, parafialnej lub prywatnej, a także przestrzeń w promieniu 1000 stóp (304,8 m) od instytucji. Sąd Najwyższy Stanów Zjednoczonych uchylił wspomnianą ustawę w 1995 r. (w sprawie [United States v. Lopez](#)), ponieważ naruszała konstytucyjną klauzulę o obrocie handlowym. Prawo nadal zabrania posiadania broni w promieniu 1000 stóp od szkoły.

Tajne służby USA wraz z Departamentem Edukacji rozpoczęły badanie pt. „Raport końcowy i wyniki idei bezpiecznej szkoły: wnioski dla zapobiegania ataków w amerykańskich szkołach” („The Final Report and Findings of the Safe School Initiative: Implications for the Prevention of School Attacks in the United

States”), które dostarczyło informacji na temat przyczyn przemocy w szkole i związanych z nią mitów.

Główne zalecenie skierowane do pedagogów brzmi następująco:

*Wreszcie pedagodzy mogą uczestniczyć w zapobieganiu przemocy poprzez tworzenie środowiska, w którym uczniowie czują, że mogą zwierzyć się dorosłym, jeśli usłyszą, że ktoś zamierza wyrządzić krzywdę innej osobie lub samemu sobie. Po utworzeniu takiego środowiska ważne jest, by osoby dorosłe potrafiły słuchać uczniów i wiedziały, jak umiejętnie i odpowiedzialnie obchodzić się z otrzymanymi informacjami.*

Docieramy do sedna: rząd, który powinien chronić obywateli, potrafi tylko zalecać tworzenie bliżej nieokreślonego „środowiska”, w którym każdy poczułby się wyjątkowy i otoczony uwagą. Zamiast ochrony, dostajemy terapię.

Reagujemy na bodźce. Zachowania przestępcze można poddać analizie ekonomicznej. Ludzie wolą robić coś, co nic ich nie kosztuje niż coś, za co muszą płacić. Dlaczego nie kierujemy się tą logiką w kwestii zwyrodniałych i tchórzliwych dorosłych lub uczniów, którzy gotowi są zabić? Oni także zastanowiliby się dwa razy, gdyby wiedzieli, że ktoś mógłby próbować ich powstrzymać.

Sytuacja w szkołach prywatnych przedstawia się jeszcze bardziej absurdalnie. Zakazanie prywatnym instytucjom decydowania o ich polityce bezpieczeństwa jest ze strony rządu naruszeniem prawa do własności. Pozwólmy szkołom i rodzicom (konsumentom) decydować o tym, czy ich dzieci będą przebywały w otoczeniu nauczycieli wyposażonych w broń.

Czy rodzice nie mają prawa opiekować się dziećmi w sposób, który uznają za najlepszy? Już słyszę protesty: „A jeśli nauczyciel okaże się psychopata i zechce strzelać do uczniów?”. Zdumiewa mnie także, gdy słyszę ten argument użyty przeciw liniom lotniczym i wyposażaniu pilotów w broń (i tym samym przeciw chronieniu własności prywatnej). Jeśli pilot ma problemy psychiczne, to może przecież równie dobrze rozbić samolot o ziemię, czyż nie?

Szczerze mówiąc, już wolałbym, żeby wybawił mnie z niedoli strzałem w głowę, niż pozwolił roztrzaskać perspektywę nadchodzącej śmierci w czasie zbliżania się do ziemi. Chodzi o to, że nic nie jest w stanie powstrzymać

niezrównoważonego psychicznie nauczyciela przed wniesieniem broni na teren szkoły i skutecznieniem zbrodniczego czynu.

Gdybyśmy mieli wolny rynek w edukacji - a zapisy Drugiej Poprawki do Konstytucji byłyby przestrzegane - to rodzice, którzy nie mają zaufania do nauczycieli wyposażonych w broń, mogliby wysyłać dzieci do szkół wolnych od broni, natomiast ci, którzy uważają, że uzbrojeni nauczyciele zapewniają bezpieczeństwo, powierzyliby pociechy szkołom, które oferują takie usługi. Szkolenia i oceny nauczycieli byłyby oczywiście przeprowadzane przez instytucje sektora prywatnego.

Nasz system edukacji państwowej opiera się na przymusie - za pomocą podatków rząd wymusza na obywatelach wspieranie szkół. Dlatego rozumiem, dlaczego rodzice, którzy nie popierają broni w jednostkach edukacyjnych, sprzeciwiają się wobec przepisów wyposażających w broń nauczycieli i szkolnych pracowników administracji. Jest to kolejny dowód na to, że sprywatyzowany system oparty na możliwości wyboru byłby bardziej wydajny i dostosowany do potrzeb rodziców.

Niestety, ponieważ rząd zmonopolizował system edukacji, a Druga Poprawka utraciła swoje znaczenie, szkoły najprawdopodobniej nie będą w stanie skuteczniej bronić się przed ludźmi, którzy nienawidzą świata lub cierpią z powodu „niezałatwionych” spraw. Słyszysz się o dzieciach i nastolatkach, których broń palna pozbawiła życia. Czas najwyższy usłyszeć o tych, których uratowała.